

Łódź.Cena numeru
20 gr.Cena prenumeraty
w Łodzi:Mies. z dod. ilust. 5.00 gr
Dla rob. 4.00 gr
C. dosz. do domu 10 gr
Z przes. poczt.Mies. z dod. ilust. 5.50 gr
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.**XXXII r.**
istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się**1929 r.**

Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

ROZWOJ

Czwartek, 10-go kwietnia

№ 105

Polska sztuka ludowa



Stare ule góralskie, rzeźbione w kształcie księdza biskupa i niedźwiedzia. U dołu: Latawiec do podkurzania pszczoł. Pochodzą z XIX w.

Nie ma urazy a jednak...

KURTUAZJA P. BARTLA.

B. premier p. Bartel złożył przed wyjazdem wizytę w Klubie sprawozdawców parlamentarnych, gdzie wśród członków prezydium Klubu zebrani byli przedstawiciele wszystkich pism warszawskich i zamiejscowych, oraz reprezentanci zarządów organizacji dziennikarskich.

Powitany przez prezesa Klubu, p. Bazylewskiego, p. Bartel przemówił w te słowa:

„Zdaje mi się, że dnia 15 maja 1926 r. byłem tu, u panów. Było wtedy ciepło, nawet gorąco. Panowie oczekiwaliście odemnie pewnych deklaracji. Pamiętam ją doskonale, chociaż mam pamięć mocno strudzoną. Wtedy złożyłem. Zdaje mi się, że panowie nawet ją sobie dobrze przypominają. I dziś, po trzech latach, kiedy idę na odpoczynek, uważam za swój obowiązek zgłosić się tu również, a żeby się — że tak powiem — odmeldować i przy tem odmeldowaniu się u reprezen-

tantów opinii chciałbym panom podziękować za przyzwoity i lojalny stosunek do mnie. Rozumiem, że panowie garbowaliście mi skórę, każdy według swego upodobania, lecz wychodziło mi to często na korzyść, bo bez krytycznego oświetlenia postępowania człowieka byłoby nie dobrze. Dlatego do panów żadnych żalów nie mam. Przeciwnie, za wszystko, czego doznałem od panów, bardzo serdecznie dziękuję. Na koniec tylko zapewniam, że to, co robiłem, że wszystkie moje działania, były dokonywane tylko pod kątem widzenia interesów państwa, własnych — nigdy“.

Mój Boże! Ustupający premier nie ma pretensji o to, że go krytykowano. A przecież za krytykę filozofowskiej polityki p. Bartla red. odpowiedzialny „Rozwoju“ odbył dwa tygodnie aresztu również bez pretensji.

Niebezpieczny warjat

Co takiego?

Przebóg! Stójcie — konfiskata zbyt czarna! nie chodzi tu najzupełniej o to, co szanowni panowie myślą. Chodzi tu o coś innego.

Otóż w urzędach państwowych, znajdujących się na terenie m. Warszawy, widać się jakiś nieszkodliwy warjat, który uważa siebie za króla polskiego Zygmunta i zasypuje te instytucje różnymi projektami i rozkazami.

Między innymi jednej z powyżej wymienionych instytucji też, wręczył następujący charakterystyczny memorjał.

Dano w królewskim Zamku w Warszawie. Bez daty.

My z łaski Bożej, i woli ludu król polski, wielki książę litewski, książę inflancki i t. d. stwierdzamy z bólem serca, iż narodowi polskiemu źle się dzieje na ziemiach polskich z różnorodnych przyczyn i z różnych względów, które na jedną, bardzo ciężką składają się teraźniejszość.

Wobec tego, że hetmany polne, wielcy kanclerze, ministrowie zawiedli i nie spełnili pokładanych w nich nadziei, obwieszczam wszem i wobec, że z

dnem 13 maja Anno Domini 1929 r. ja sam osobiście obejmuję dyktatorską władzę nad wszelkimi urzędami Rzeczypospolitej czyniąc wiadomem wszystkim stanom co następuje.

1. Rzeczpospolita jest jedną i niepodzielną. Wszelkie programy autonomii terytorjalnych i wszelkie Ustawodawstwo z tym postulatem niezgodne traci moc obowiązującą.

2. Stwierdza się zasadę, że naród polski i polacy są gospodarzami na własnej ziemi i jakkolwiek obcokrajowcom ani żydom, nie będzie się działała żadna krzywda — znosi się wszelkie dla nich specjalne przywileje, bo nie widzimy racji, żeby polak mniejsze miał prawa w Polsce niż obcy duchem, kulturą i językiem człowiek.

3. Znosi się ministerstwo reform rolnych, przekazując zaoszczędzone z tego tytułu pieniądze — na pożyczki dla rolnictwa.

4. Znosi się ministerstwo pracy, Inspektorowie pracy będą podlegali departamentowi w Min. Spr. Wewn. — a agendy centralnych władz Ministerstwa przejmie P.P.S.

5. Znosi się podatek obrotowy.

6. Zmniejsza się budżet do 1.800 milionów.

7. Znosi się wszelkie zbędne zagranicą placówki dyplomatyczne

8. Znosi się wiele wszelkich urzędów, których niezbedność nie jest uwarunkowana nieodwołalną koniecznością,

9. Wstrzymuje się wszelkie inwestycje państwowe do czasu doprowadzenia skarbu państwa do lepszego stanu.

10. Znosi się fach bezrobotnych. Zadużo jest pracy w Polsce — aby ludzie darmo chleb jedli — zwiększa się zapomogi — ale wszyscy muszą pracować.

11. Znosi się, jako nierentowne ministerstwo robót publicznych

12. Z wyż. wymienionych oszczędności podnosi się pensje pozostałym urzędnikom, narazie o 30 procent.

13. Wszelkie nierentujące się przedsiębiorstwa państwowe — ulegają natychmiastowej sprzedaży.

14. Przystaje się budowania okrętów wojennych polskich, jest ich bowiem dwa razy tyle — co handlowych

19. Zmniejsza się w miarę możliwości podatki na miasta — natomiast nakłada się (Dalszy ciąg na str. 2-ej)

(d. c. ze str. 1-ej)

podatki, na stan włociański.

23. Zmniejsza się świadczenia na rzecz Kasy Chorych do półtora procent,

27. Zmniejsza się ilość rekrutów w armji — zwiększa się natomiast ilość pod-officerów i oficerów tudzież środków technicznych.

31. Zrywa się zasadniczo z zasadą klasowości i etatyzmu w rządzeniu. Państwo musi stać ponad zasadami partyjnemi i musi mieć na celu dobro całości ponad dobro jednej klasy,

42. Znosi się równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania do przyszłego Sejmu. Analfabeci są wykluczeni od głosu. Posłem może być tylko obywatel polski z uniwersyteckim wykształceniem — niezależny materialnie.

Elaborat tego nieszkodliwego warjanta obejmuje coś sześćdziesiąt parę punktów jest podpisany po łacinie: Sigismundus rex.

Rzecz prosta, iż pobożne życzenia tego manjaka — zostaną jego pobożnemi życzeniami, — bo Polska dziękować Bogu nie jest domem warjantów.

Znosić ministerstwa! Cóż za pomysł szatański, a cóż by robili ci ludzie...? Gdzie poszli by pisać papiery? Kto by wysyłał nakazy?

Sprzedawać państwowe przedsiębiorstwa?

Też dowcip! Dopłacić, a utrzymać — w swoich rękach.

Zresztą, co było by to za państwo gdzie by obywatel nie czuł matczynej opieki rządu, gdzie nie można by ulicę przekroczyć pod dowolnym kątem bez kary, gdzie nie było by dwudziestu kilku rodzajów podatków, gdzie nie było by licytacji, sekwestratorów....

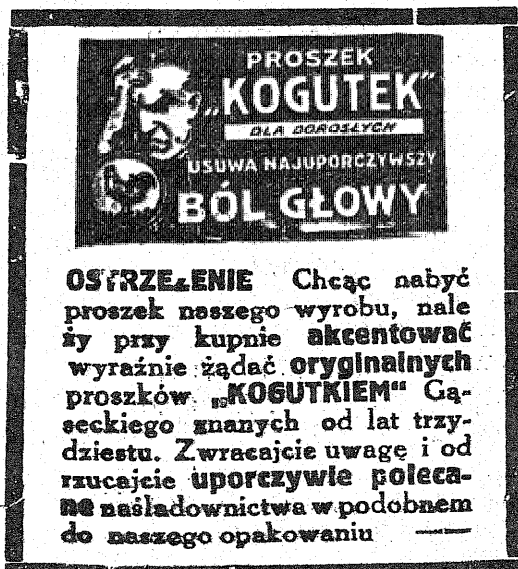
Cóż to za państwo, któreby płaciło swoje pożyczki, nie prowadziło kartotek swoich obywateli i nie wiedziało nic co jeden myśli wieczorem, co drugi jada na śniadanie...

Nie, to stanowczo nie do pomyślenia.

I rozprzestrzenianie tego rodzaju przewrotowych idei i niepokojących poglądów najwyraźniej stoi w sprzeczności z 263 paragrafem kod. karnego.

Jest to wprawdzie warjat, ale — wysoce niebezpieczny i należało by go copędzej przymknąć, bo te wiatry z Zachodu nie łatwego prócz burzy, przynieść nie mogą.

A. S.



PROSZEK „KOGUTEK”
DŁA BOLESZYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i od rzucajcie uporeczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu

Okazja dla przemysłowców

Pożar zniszczył litewski arsenał

Staż graniczna opuściła w postrachu posterunek

Wilno 17-4 (aw)

Wczoraj nad ranem w miasteczku Orany, leżącym po stronie litewskiej, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, który rozszerzył się kolejno na karczary straży granicznej, poczem objął magazyny żywności i arsenał.

Wybuchające, przechowywane w arsenałach granaty ręczne i naboje karabinowe wywołały wśród ludności niezwykłą panikę. Strażnicy litewscy, przypuszczając, że miasto jest bombardowane uciekali z

posterunków i chronili się do sąsiednich wsi.

Zamieszanie zdołali opanować wreszcie oficerowie i wszcząć normalną akcję ratowniczą.

Cały magazyn broni wyleciał w powietrze.

Władze prowadzą dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru i wykrycia winnych wywołania paniki.

Jeszcze jeden wypadek w kopalni

GÓRNIK ZABITY PRZEZ ZŁAMANY FILAR.

Katowice, 17-4 (aw)

Do szeregu wypadków, jakie miały ostatnio miejsce w kopalniach, dochodzi no wy śmiertelny wypadek, który miał miejsce na kopalni „Mysłowice”.

Skutkiem załamania się jednego z filarów uderzony został odłamkiem drzewa w głowę górnik Ryszard Czyż, doznając pęknięcia czaszki. Ofiara wypadku poniosła śmierć na miejscu.

Groźne „memento” dla tych, którzy płacą

ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE, A ŚWIADCZENIA PAŃSTWOWE.

Utarło się już oddawna, że każdy obywatel, płacąc podatki od swego „majątku”, względnie swoich poczynań (majątkowy, obrotowy, dochodowy, przemysłowy, lokalowy, rozrywkowy, pośredni, bezpośredni, stuprzymiotnikowy etc. etc.) płaci również podatki od siebie samego (fundusz bezrobocia, kasa chorych, ubezpieczenie od umysłowych i innych). — Wszystko idzie cudownie, póki obywatel może płacić. świetnie zorganizowana machina biurokratyczna, jak urząd skarbowy, sekwestrator, komornik; etc. etc. etc. pracują wytrwale, wyduszając — „ponad preliminarz” — posiadane jakoby przez podatnika grosze.

Inaczej jest gdy trzeba, aby płacił urząd. Jeśli obywatel już tak skapcanieje, że — w roli bezrobotnego — zwraca się o zasiłek, o zwrot pieniędzy, wpłacanych przez niego samego i chlebobawcę, zaczyna być źle.

Mamy przed sobą list jednego z Czytelników, poparty odnośniami dokumentami: 27 października ub. r. zwolniony z pracy na tramwajach. Łudząc się, iż pracę znajdzie, odniósł się o zapomogę dopiero w skrajnej potrzebie, 9. II. r. b.

Mińły przeszło 2 miesiące — nie otrzymał ni jednego grosza. Na interpelację, powtarzane ustawicznie w urzędzie, otrzymał odpowiedź:

„My tu więcej mamy takich spraw”
Więcej!?

Po niejakiem wyznaniu się w sprawie zdołaliśmy z trudem ustalić, iż... „umysłowy—bezrobotny (określenie po—wojenne i po—sanacyjne)” otrzymuje zapomogę po około 4-ch (słownie czterech) miesiącach sta rań. Czy ów bezrobotny wytrzyma miesiąc, dwa — przy niepewnym kredycie bezrobotnego, o to nie dba ustawa, urząd, ni za—den... „wódz narodu”

W omawianym wypadku bezrobotny, ekskonduktor tramwajowy, został zaliczony

do „...„bezrobotnych—umysłowych” i tem się tłumaczy (?) długie załatwienie sprawy. Pomijając już to, czy „zaliczenie” było słuszne, czy nie, odnosimy wrażenie, iż człowiek, którego się ubezpiecza, winien ubezpieczenie to mieć, bowiem — o ile chce być naprawdę człowiekiem i do czasu otrzymania nikłej zapomogi nie kraść i rozbijać, zanim ta zostanie mu przyznana zdoła gruntownie zdechnąć w cieniu dobroczynnych ustaw socjalnych, opracowanych — i przestrzeganych przez „umysłowych—bezrobotnych” w całym tego słowa znaczeniu.

Państwo winno zerwać z wstrętną taktyką liczenia się z masami, których niezadowolona i ew. rewolucjonistyczna — instynktów lęka się—kosztem grupy ludzi... dla państwa, ze względu na ich liczbę, niegroźnych. Niechże hocki—klocki i szopki przez różne mają miejsce tylko w przemówieniach oficjalnych oraz na łamach prasy „lojalnej”, nie zaś w życiu codziennym obywatela.

Farsa ubezpieczeniowa nie jest nikomu, prócz nielicznych urzędników, farsę tę celebryjących, do życia ni szczęścia potrzebną.

(Sat.)

WRAŻENIE „DNA OKA” ZAGRANICĄ.

„Polska Zbrojna” donosi:

Królowa Rumunii Marja bawiąca obecnie w Hiszpanji depeszą z dnia 12 b. m. podpisaną przez swego marszałka dworu za pytywała o stan zdrowia pana Marszałka Piłsudskiego.

PO PUŁKOWNIKU CYWIL?

Warszawa, 17-4 (aw)

Jak się dowiadujemy, prezesem Rady Zarządzającej „Polminu”, na miejsce pułk. Ignacego Boenera; który objął tę funkcję ministerstwa poczt i telegrafów, desygnowany został dotychczasowy dyrektor administracyjny „Polminu”, Stanisław Scetra.

Dzieje prowokatora - mordercy

CZEM BYŁ APANASEWICZ w POLSCE.

Gazety wileńskie podają o Apanasewiczu otrzymane z miarodajnych źródeł szczegóły, z których wynika, że znany on był dobrze we Wilnie z dawniejszej w tem mieście działalności.

W latach 1921—22 częstym tu był gościem, zatrzymując się zawsze w mieszkaniu inspektora białoruskiego Krasin-skiego lub też sekretarza wileńskiego t-wa Rosyjskiego, Frosta, przy ul. Orzeszkowej. Ów Frost w r. 1923 niespodzianie wyjechał do Moskwy.

Bawiąc w Wilnie Apanasewicz prowadził częste rozmowy ze znanym w Warszawie szpiegiem bolszewickim, Illiniczem. Narady te odbywały się najczęściej w lokalu klubu przy ul. Mickiewicza 38. Apanasewicz wówczas był zwyczajnym ajentem G.

P. U. i dostarczał materiał, przeważnie o-trzymany z rąk Illinicza, do Mińska.

Wiadomem jest pozatem, że w r. 1921 przybyła do Wilna niejaka Ema Goldman, która kierowała akcją szpiegowską głównie operując wśród emigracji rosyjskiej. Ustalono, iż w styczniu r. 1922 Apanasewicz odbywał jakieś narady z Goldman w mieszka-

niu równie znanego szpiega bolszewickiego Kałuskiewicza.

Podczas wyborów do Sejmu i Senatu w r. 1922 Apanasewicz brał czynny udział w akcji mniejszości narodowych podając się za zdeklarowanego Białorusina, o przekonaniach wybitnie narodowych i nieprzychylnych dla bolszewików. W tym celu wyjeżdżał często do powiatu Dziśnieńskiego. Tenże Apanasewicz usiłował następnie dostać się do białoruskiej organizacji polono-filskiej.

Jak to rozumieją w Peru

KOŚCIÓŁ I PAŃSTWO MOGĄ WSPÓŁPRACOWAĆ.

W ubiegłym miesiącu odbyła się w Li-mie wspaniała uroczystość, świadcząca o rozwoju wiary katolickiej w Peru.

Chodziło o poświęcenie nowego krzy-ża na historycznej górze Monto San Cristo-bal, u której stóp leży stolica Peru.

Celem nadania poświęceniu tego ol-brzymiego krzyża uroczystego charakteru, urządzono wielką procesję, w której wzięły udział niezliczone tysiące wiernych. Przy śpiewie hymnów religijnych wdzierano się na strome i trudno dostępne wyniosłości górskie. Na szczycie góry oczekiwał na pielgrzymkę prezydent rzeczp. Peru, Au-gust Leguia, który stał u stóp nowego krzyża.

Procesja niosła z sobą pierwszy kru-cyfiks, wzniesiony już przez zdobywcę Peru Pizzarra. Z biegiem czasu przeszedł on w posiadanie św. Róży Limańskiej, powszech-nie czczonej Patronki Ameryki Południo-wej.

Prezydent Leguia wygłosił mowę, która wywarła wielkie wrażenie na wszyst-kich słuchaczach: „W tej uroczystej godzi-nie” — mówił — powtarzam w obliczu całe-go świata że państwo i Kościół mogą współ-żyć pokojowo ze sobą, a nawet więcej, bo mogą i muszą współpracować, każde w swym własnym zakresie, nad rozkwitem ojczyzny pod względem materialnym i kul-turalnym. Prawdziwa bowiem wielkość na-rodu tkwi korzeniami jedynie i wyłącznie w najwznioślejszym uczuciu, do jakiego lu-dzie są zdolni: w uczuciu religijnem”.

Jak wiadomo, prezydent Peru otrzy-mał w tych dniach najwyższy order papie-ski Chrystusa.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Papiery procentowe		Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 17 IV	Fabryk cukru		Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 17 IV
8 pr. L. Z. B. Gosp. Kraj.	100	100	94.00	Chodorów	100 zł.		
5 pr. Ob. kom. B.G. Kraj.	100	100	94.00	Ciechanów	40 "		
8 pr. L. Z. Pań. Ban. Rol.	100	100	94.00	Czersk	10 "		
8 pr. Foz. Konwersyjna	100	100	67.00	Częstocice	100 "		
5 pr. Kon.w. Poż. Kolej.	100	100	60.00	Gosławice	10 "		
10 pr. Poż. Dol. 1919-1920	100	100	92.00	Michałów	10 "		
5 pr. Poż. Kolejowa	100	100	50.00	Warsz. T. Fabr. cukr.	10 "		
5 pr. Poż. Prem. Serja I z 1928 I	500	500	105.00				
			88.50	Fabryk cementu			
				Firley	50 zł.		
				Łazy	10 "		
				Wysoka	100 "		
				Kopalń i zakładów hutniczych			
				Warsz. T. Kop. Węg.	100 zł.		
				Naftowa			
				Polska Nafta	25 zł.		
				Standart-Nobel	50 "	21.25	
				Fabryk Metalowych			
				Cegielski	50 zł.		
				Lilpop	25 "	34.00	
				Modrzejów	50 "		
				Norblin	100 "	192.50	
				Orthwein	25 "		
				Ostrowiec Ser. Bl.	50 zł.	93.00	
				Parowóz	25 "		
				Pocisk	25 "		
				Rohn	25 "		
				Rudzki	50 "		
				Starachowice	50 "	28.50	
				Ursus	15 "		
				Zieleniewski	100 "		
				Fabryk Wyr. Włók.			
				Zawiercie	30 zł.		
				Łyżardów			
				Przedsięb. Handlow.			
				Borkowski	25 z		
				Jablkowscy	10 "		
				Syndykat Rol. Warsz.	20 "		
				Spożywcze			
				Haberbusch	100 zł.	222.00	
				Herbata-Szumilin	25 "		
				Spirytus	40 "		
				Przedsiębiorstw różn.			
				Zegluga	105 z.		
				Eristol	665 "		
				Majewski i S-ka	35 "		
				Lombard	100 "		
				Fustelnik	50 "		

WALUTY I DEWIZY.

Belgia 123,85	Praga 26,39
Holandja 358,20	Szwajcaria 171,68
Londyn 43,2925	Wiedeń 125,245—125,235
N. Jork 8,90	Włochy 46,71
Paryż 34,845	

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 8 IV do 15-IV. 1929 r. 3015

Dla dorosłych:

Matka Nieznanego Żołnierza

(„Z dymem pożarów“)

Dla młodzieży:

Biała Śmierć

(Lo! Amudsen do Bieguna Północnego)

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań.

Zyto 32,25—32,75
Pszenica 46,00—47,00
Jęczmień przem. 32,50—33,50
Jęczmień browar. 33,50—35,50
Owies 31,75—32,75
Mąka żytnia 70 proc. 47,00
Mąka pszenna 65 proc. 64,00—68,00
Otręby żytnie 24,75—25,75
Otręby pszenne 26,00—27,00

Usposobienie spokojne.

Jak się odbywa audjencja u Papieża

Sposób uzyskania zaproszenia - Nakazana forma ubioru - Puder i szminka wzbronione

Wyobrażamy sobie, że uzyskanie audjencji u Papieża jest bardzo trudne, w rzeczywistości wszakże sprawa jest bardzo prosta. Karta wstępu upoważniająca do audjencji, nie jest związana z żadnymi kosztami. Można ją uzyskać przez portjera hotelowego, lub księży stojących blisko Watykanu.

Kto chce być przyjętym na audjencję, musi podać swoje nazwisko i adres, powiedzieć ile pań i panów ma także brać udział i otrzymuje potem pół tuzina zaproszeń lub więcej. Zaproszenia wysyła potem kancelaria papieska wprost pod wskazanym adresem. Na kopercie jest druk: „Uprasza się, nie dawać napiwków”. Na każdym zaproszeniu znajduje się także obraz kobiety, aby panie wiedziały, jaka toaleta obowiązuje. Chodzi głównie o to, żeby głowa była okryta chustką, szalem lub gazą.

Zwyczajnie zjawiają się zameżne kobiety i wdowy w czarnych wysoko podszytych zapiętych sukniach, w czarnych pończochach i obnożu. Młode zaś dziewczęta w białych pończochach i bucikach. Zabroniona jest jakakolwiek szminka, pomadka do ust i głębokie wycięcia w sukni. Bogate Amerykanki zamawiają sobie na audjencję u Papieża specjalne czarne toalety.

Panowie — młodzi czy starzy — wszyscy w czarnym ubraniu, czarne skarpetki, krawat i buciki.

Wstęp do Watykanu ostro jest kontrolowany. Urzędnicy kontrolują karty wstępu przy wejściu do pierwszej sali. By się dostać do sali tronowej trzeba przejść 226 schodów. Schody te przecina t. zw. „Dzielnica Domasius”. Na schodach stoją wszędzie papiescy gwardziści. Są to szwajcarzy w malowniczych żółto - czerwonych uniformach, które projektował ongiś Michel Angelo. W ręku trzymają halabardy, maszerują tam i napowrót — lub trzymają straż u drzwi.

Przy drzwiach prowadzących do garderoby cisną się ludzie. Słyszycie wszystkie języki całego świata, widzi się przedstawicieli wszystkich narodowości i religij.

Jakaś Niemka płacze histerycznie. Zgubiła swoją chustkę i lęka się, że jej wzbronią wstępu. Panie obecne zwracają jej uwagę, że spadła jej chustka z szyi, lecz ona reaguje rozpaczliwie: „Ach, nie, tą chustką muszę zasłonić dekolt!” Jedna z pań pożyczycza jej szala — Niemka uszczęśliwiona.

Zjawia się papieski podkomorzy, prowadzi wszystkich do wielkiej sali i ogląda ich dokładnie. Kontroluje panie, czy są ubrane solidnie i w dość długie suknie.

Wszystko w porządku. Tylko młodą dziewczynę w różowej sukience spotyka strofujące spojrzenie. Najważniejsze — wszystkie panie mają czarne chustki na głowie. Potem prowadzą przez długą salę do tronowej. Sala tronowa wybita, jest liljowym jedwabiem, sufit zdobny we freski, przedstawiające panoramę dwóch miast.

Dwóch podkomorzyc w liljowych kostjumach wskazują miejsca petentom. Jest około 200 osób. W sali cisza. Czeka się długo. Wszyscy w napięciu.

Niektórzy w ekstazie. Wreszcie rozbrzmiewa rozkaz: „Na kolana!”. Wszystko klęka. Wchodzi Papież w otoczeniu małej świty. W białej jest szacie, tylko na nogach liljowe aksamitne pantofle, haftowane złotem. Wrażenie fascynujące.

Z postaci Ojca św. promieniuje coś jasnego, nadziemskiego, świętego. Obok Papieża stoi wysokiej godności kapłan. Ma się uczucie, że Ojciec św. modli się właśnie. Przystępuje do każdego i podaje mu rękę do ucałowania. Głaszcze dobrotliwie dzieci. W sali cisza, że słychać kroki Papieża.

Po tej ceremonii wraca Papież do tronu, stanął i błogosławi obecnych, poczem odchodzi do swoich apartamentów. Audjencja skończona.

Wszyscy cisną się do wyjścia, walczą o garderobę i płaszcze!

A damy... i panienki wyjmują — wreszcie swoje puderniczki i różowe sztyfty, robią się pięknymi i opuszczają Watykan.

Kłopoty panujących

DLACZEGO WŁOSKA KRÓLEWNA NIE MOŻE WYJŚĆ ZA KR. BULGARSKIEGO.



Borys

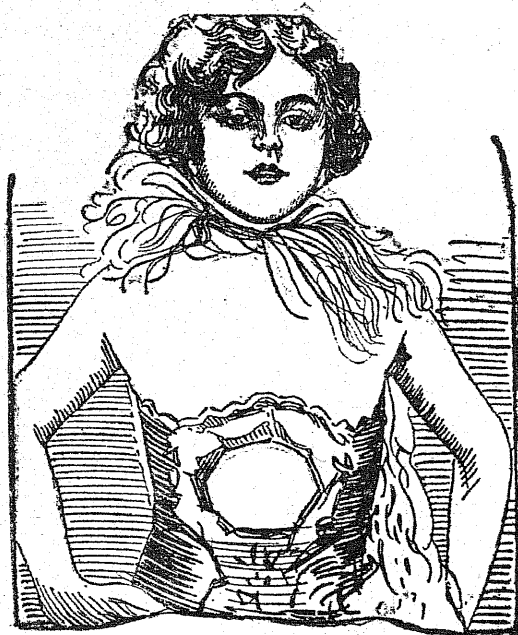
Donosiliśmy już, że zapowiedziane małżeństwo króla bułgarskiego Borysa z córką króla włoskiego Janiną (Giovanna) do skutku nie dojdzie.

Prasa włoska zajmuje się obecnie sprawą tą obszerniej i podaje szczegóły następujące:

Stosownie do konstytucji bułgarskiej musi głowa panującego w Bułgarii należeć do kościoła ortodoksyjnego. Jeżeli panujący pochodzi z zagranicy, może zachować swe dawne wyznanie, ale następca tronu musi być chrzczony według obrządku ortodoksyjnego. Tak było też z królem Ferdynandem, który zachował swe wyznanie rzymsko-katolickie, podczas gdy syn jego Borys został w siódmym roku życia ochrzczony w kościele prawosławnym — co wywołało wyklęcie króla Ferdynanda z kościoła. Ekskomunika została zniesiona dopiero teraz, gdy król Ferdynand powrócił do życia prywatnego.

Wierny kościołowi katolickiemu król włoski zgodził się na małżeństwo króla Borysa z jego córką, pragnął jednak osiągnąć na to zezwolenie papieża. Papież był zrazu przeciwny temu małżeństwu, ale ostatecznie ustąpił na tyle, że zezwolił aby córka króla, pozostając wierną kościołowi wzięła ślub w kościele katolickim. Gdy doszło do walki o wyznanie pierworodnego syna z przyszłego małżeństwa, okazał się papież nieugięty. Król Borys stanął na stanowisku, że o wyznaniu swych dzieci będzie decydował on sam, jako ojciec. Watykan na stanowisko nie godzi się, gdyż kościół nie może zmieniać obowiązujących od 2,000 lat przepisów kanonicznych z powodu 50-letniej konstytucji bułgarskiej.

Wobec tego, że obie strony nie mogły dojść do porozumienia, projekt wydania córki króla włoskiego za ortodoksyjnego króla Bułgarii upadł zupełnie.



ODDZIAŁ W ŁODZI

17 ul. Piotrkowska 17

Banku Przemysłowców

W Poznaniu

Spółka Akcyjna

Założony 1861 roku

Złatwia wszelkie czynności bankowe

Przyjmuje WKŁAŁY oszczędnościowe w złotych i walutach obcych — na każde żądanie i terminowe.

Gdyby gawiedź grała rolę sędziów...

Młodociany morderca - zbroczenie na szubienicy

Tłum usiłował odbić straży skazańca

Morderca kobiet, psychoanalityk Reginald Clork, został w tych dniach stracony na podwórzu więziennem.

Zachowywał się zupełnie spokojnie, szedł na śmierć bez śladu wzruszenia. Przedtem odmówił przyjęcia pociechy religijnej. Pod szubienicą zdjął z palca złoty pierścień i wręczył go z uśmiechem jednemu z pomocników kata. „To jest talizman”, rzekł, „zachowajcie go sobie, jako pamiątkę po mnie, może przyniesie wam szczęście. Mnie pierścień ten przyniósł tylko nieszczęścia. Pomocnik kata wziął pierścień, a w najbliższej chwili kat i pomocnicy pochwycili delikwenta i wyrok został wykonany.

Tymczasem rozgrywały się burzliwe sceny przed wielką bramą więzienia. Zebrał się tam wielotysięczny tłum ludzi i żądał wpuszczenia na podwórze, gdzie się dokonywała egzekucja. Straż więzienna zmuszona była wezwać pomocy silnego oddziału policji, by móc stawić czoło naporowi tłumu, chcącego uwolnić skazańca. Ludzie krzyczyli, że chcą przeszkodzić straceniu człowieka niewinnego i udaremnić morderstwo sądowe. Policja zmuszona była do użycia białej broni, by nie dopuścić do ekscesów. Ze straceniem Clorka kończy się ostatni akt wstrząsającej tragedji, która w licznych szczegółach pozostała niewyjaśniona.

Clork oskarżony był o zabójstwo dwóch kobiet i wielką liczbę innych przestępstw. Między innymi zarzucono mu oszustwa, polegające na wyludzaniu od kobiet pieniędzy przez obietnicę małżeństwa.

Clork liczył zaledwie dwadzieścia lat i był człowiekiem niezwykle zdolnym. Urodził się w Anglii, ale już przed wielu laty wyemigrował do Ameryki, gdzie jako szesnastoletni chłopiec odkrył w sobie zdolności hipnozyterskie. Zdolności tych używał na deskach teatrów varietes, gdzie pozyskał rozgłos jako „cudowny chłopiec z magnetycznymi oczami”.

Potem poświęcił się studjom nad psychoanalizą i starał się nabyte wiadomości zużytkować praktycznie. Mając zaledwie lat

osiemnaście, już wywierał wielki wpływ na kobiety, bo już wtedy został skazany za trzykrotne oszustwa z obietnicą małżeństwa.

Przed sądem oświadczył, że hipnotyzował swe ofiary i w ten sposób zmuszał je do uległości. Po odbyciu kary urządził się jako magnetopata, i leczył przeważnie kobiety. Potem wyjechał z Ameryki i przybył do Anglii, gdzie próbował szczęścia w Liverpoolu jako amerykański lekarz chorób kobiecych. W rzeczywistości jednak, ponieważ uchodził tylko za znachora, nie miał pacjentów, lecz żył na koszt łatwowiernych kobiet, na które wywierał wpływ hipnotyczny.

Pewnego dnia jedna z tych kobiet zniknęła bez śladu. Równocześnie Clork

poznał pewną podstarzałą wdowę i wprowadził się do jej domu. Tutaj młoda córka wdowy zwróciła na siebie jego uwagę, a gdy zazdrosna kobieta czyniła mu wyrzuty, a nawet groziła skargą sądową, zabił wdowę siekierą. Córka, która na krzyk matki pośpieszyła z pomocą, napadnięta została przez mordercę. Clork zaczął ją dusić, ale w końcu zlitował się nad dziewczyną i pozostawił ją przy życiu. Gdy go aresztowano, od razu przyznał się do dwóch zabójstw.

Rozprawa przeciwko mordercy trwała wszystkiego cztery minuty.

Na pytanie przewodniczącego, czy zdaje sobie sprawę ze stopnia swej winy, odrzekł: „Tak jest”. Potem z cynicznym uśmiechem wysłuchał wyroku śmierci.

Ograbieni zbrodniarze

TYLKO GRECY TO POTRAFIĄ.

Z Aten donoszą, iż kapitan sowieckiego statku „Krestjanu”, który został obrabowany przez niewykrytych sprawców w Pireusie, otrzymał od dowódcy sowieckiej floty handlowej, Zoffa, depeşe, z żądaniem natychmiastowego powrotu do Rosji w celu postawienia go przed sądem.

Kapitan odmówił wyjazdu do Moskwy, opuścił statek i zwrócił się do władz greckich z prośbą o udzielenie mu azylu, jako uchodźcy politycznemu. Znaczna część załogi, obawiając się surowych represyj po powrocie do Rosji, również odmówiła powrotu do Z. S. R. R. i opuściła statek.

Taniec i polityka

CIEŻKA PRZEPRAWA CIEMNOOKIEJ PIĘKNOŚCI.

Znana, czarna artystka kabaretowa Józefina Baker wywołała nowy skandal teatralny, tym razem w Agram. Tancerka przybyła z Belgradu do Agram na występ gościnny, mimo głosów ostrzegawczych, które mówiły, że nie czas na popisy murzyńskiej tancerki, skoro Chorwacja przechodzi właśnie ciężki kryzys gospodarczy. Kiedy

dnia 4 b. m. Józefina Baker ukazała się na estradzie Music Hall'u wśród publiczności powstał tumult, a ktoś rzucił na scenę bombę cuchnącą. Ponieważ część publiczności opowiedziała się za tancerką, wynikła wśród zebranych bójka, której kres położyła dopiero policja.

12)

Cień szubienicy

— To jest więzienie dla kobiet. Wpakowałem jej dwadzieścia lat, — rzekł Long. Widać było jego melancholijną satysfakcję. — Zawodem jej był szant i.

Nora uczuła się urażona, ale on kontynuował swoje potworne poglądy.

— Wiem wszystko, tylko nie o kobietach. Są one dla mnie zagadką. Jako chłopiec już przeczytałem dwa razy encyklopedję. Wiem wszystko. Jako policjantowi przydało mi się to bardzo. Czy ma pani coś przeciwko temu, jeśli mówię, że pani jest piękna?

Nora roześmiała się.

— Przeciwnie bardzo mi to jest miłe, — wyznała.

Łódź płynęła w dół rzeki. Nie myślała o niczem innym, tylko o tym dziwnym człowieku.

— Ma pani najpiękniejsze oczy, jakie widziałem u kobiety, — rzekł Arnold po chwili.

Nora pogroziła mu palcem.

— Mr. Long, zdaje się, że próbuje pan flirtować ze mną, — rzekła poważnie.

— Nie, nie próbuję. — Wiedziała, że mówił prawdę?

— Była to tylko uwaga ogólna. Czy pani jest zaręczona? Nora potrząsnęła głową.

— Nie. Dziwna ze mnie osoba. Nigdy jeszcze nie byłam zaręczona.

Odetchnął głęboko.

— To rzeczywiście dziwne, — rzekł i wciągnąwszy wiosło, wyprężył ramię i złapał się za coś. Nora odwróciła się i ujrzała ze zdumieniem łódź mordercy.

— Chcę pani coś pokazać, — rzekł, wyskoczył na pokład motorówki, pochylił się i podał jej rękę.

Łódź, oglądana zbliska, wydawała się jeszcze bardziej zaniedbana. Deski pokładu były przegniłe. We wnętrzu łodzi woda sięgała na cal i bulgotała przy każdym poruszeniu.

— Tutaj miał swoją pracę. — Betcher rozsunął zsuwane drzwi tylnej kabiny. — Zasilana była baterjami, są tu jeszcze. Niech pani wejdzie!

Schylona weszła za nim do ciemnej kabiny. Arnold zapalił zapalną.

— Czy to nie wygląda jak proroctwo Starego Testamentu? — rzekł.

Na drewnianej ścianie kabiny wyrzeźbiony był szereg dat. Było ich razem dziewięć:

1 czerw. 1854 J. X. T. L.

6 wrześ. 1862

9 luty 1886

11 marz. 1892

4 wrześ. 1896

12 wrześ. 1898

30 sierp. 1901

18 lip. 1923

1 sierp. 1924

Obok daty z lipca 1923 r. był mały prosty krzyżyk.

— Proroctwo. Przewyższa Ezechjela — mruknął Betcher Long i potrząsnął głową z podziwem.

Nora była zdumiona.

— Czy to on wyciął te daty? — zapytała. — Co one oznaczają?

— Dają wiele do myślenia, to pewne — rzekł ostrożnie. — 18 lipca 1923 to proste. Tego dnia został powieszony!

Nora zaczerpnęła głęboko oddechu i wzdrygnęła się. Płomień długiej zapalniczki

„Choćby pękł świat“

Niemieckie kłopoty z mniejszościami

Obywatele Szlezwiku nie chcą płacić wygórowanych podatków

Równocześnie prawie z procesem Langkoppa, rozpoczął się w Szlezwiku Holsztynie największy z procesów politycznych jaki kiedykolwiek przeżywała ta spokojna kraina.

Przed sądem w Itzehoe, mieście powiatowej w Szlezwiku (Prusy) nad rzeką Stör, 71 km. od Hamburga, stanęło 58 wieśniaków; są to ofiary agitacji politycznej.

Wieśniacy ci odpowiadają za bunt i przeszkadzanie urzędnikom urzędu skarbowego w zajmowaniu przedmiotów, przeznaczonych do licytacji. Nie mogli bowiem zapłacić podatków, co spowodowało urząd skarbowy do posłania im egzekutorów...

Ciche ulice Itzehoe zapelnily się wieśniakami z całej okolicy. Silne patrole policyjne krążą bez przerwy po mieście. Na wąskim placu targowym ścisk, ludzie tłoczą się przed ratuszem, w którym odbywa się przewód sądowy.

W pierwszym dniu procesu obrońca odczytuje telegram, przesłany na jego ręce przez Langkoppa i Loofa. Zawiera on, prócz pozdrowienia dla wieśniaków, charakterystyczny zwrot: „Pięść na stół, choćby pękł świat“.

Nasamprzód zeznawał oskarżony Kock. Posiada on gospodarstwo z 26 hektarów, obciążone długiem 11.000 marek. W listopadzie 1928 zalegał z 975 markami podatków gminnych; wójt nie chciał się zgodzić na zwłokę w płaceniu. Długi rosły. Zaproszony przez narodowy związek ludowy, pojechał do Itzehoe. Radzono nad tem, jak przeszkodzić egzekutorom w licytacji.

Oskarżony Kühl zeznawał, iż wpadł w pasję, gdy mu zabrano woły. Zgodził się z Kockiem pojechać na zgromadzenie do Itzehoe. Był tam przywódca narodowy Hamkes, który podburzał wieśniaków przeciw pruskim urzędnikom skarbowym. Postanowiono na zgromadzeniu rozpalic na polu olbrzymie ognisko, co w rodzaju wici i zwo-

łać wszystkich wieśniaków okolicznych, by wyrzucić nacisk na regencję.

Sprawa ma podłoże polityczne. Szlezwik-Holsztyn jest dziś prowincją pruską, utworzoną z księstw Szlezwiku, Holsztynu oraz (od r. 1876) Lauenburga wraz z Helgo-

landem. Do roku 1864 należał on do Danji, pozostając z nią w unji personalnej. W roku 1920 po plebiscycie część północna przypadła Danji, południowa — Prusom. Itzehoe leży w części południowej, oskarżeni stanowią zatem mniejszość narodową.

„Gdańska misja wojskowa” w Boliwii

NIEMCY A PAŃSTWA POŁUDNIOWEJ AMERYKI.

„Deutsche Tageszeitung“ w korespondencji z Buenos — Aires zajmuje się obszernie podróżą dowódcy niemieckiej Reichswehry, gen. Heye do Ameryki Południowej. Gen. Heye po objeździe Argentyny bierze obecnie udział w dorocznych wielkich manewrach armji chiliskiej.

Według „Deutsche Tagesztg.“ przed wojną „pracowały“ na terenie Ameryki Południowej niemieckie misje wojskowe w Argentynie, Chile, Brazylii, Paragwaju, Urugwaju i Boliwii. Jedynie na terenie Peru działała francuska misja wojskowa. Oficerowie tych państw — które zatrudniały niemieckie misje wojskowe — z kolei byli w armji niemieckiej.

Po wojnie Francja czyniła zabiegi, a-

żeby wyrugować z Ameryki Południowej przedwojenne wpływy Niemiec, przyczem korzystała z Traktatu Wersalskiego, który postanawia, że Niemcom nie wolno utrzymywać zagranicą misyj wojskowych.

Według dziennika niemieckiego zabiegi Francji pozostały bez rezultatu; państwa południowo — amerykańskie pozostały wierne Niemcom. Boliwia zaraz po wojnie wezwała niemieckiego generała Kundta. Armję Peru szkoli obecnie niemiecki wyższy oficer sztabowy. Boliwia posiada obecnie „gdańską misję wojskową“, która pomnożyła znacznie liczbę oficerów niemieckich, znajdujących się w Boliwii.

Skutki niedbalstwa kłusowników

Według wiadomości z Zakopanego, zwierzostan kozic w Tatrach w ostatnich czasach uległ znacznej poprawie.

Dzięki ostrym zarządzeniom ochron-

nym i ścisłej kontroli, oraz walce z kłusownictwem, kozice, które były już na wy-

marciu, rozmnożyły się do około 208 sztuk.

woskowej zgasł; przez sekundę stali w ciemnościach i nagle, gnana jakąś dziką, niewyjaśnioną trwogą, Nora przebiegła obok detektywa i wypadła przez drzwi na światło słoneczne. Long wyszedł za nią natychmiast i starannie zasunął drzwi. Z zachowania jego poznała, że był obecnym właścicielem „Northward'a“, co istotnie miało miejsce, choć żaden z mieszkańców okolicznych nie wiedział o tem.

— Daty te odkryte zostały dopiero w zeszłym roku, gdy kupilem łódź i zacząłem zdzierać poszycie z desek. Czy zauważyła pani miejsce, gdzie wycięto te daty? Deska, przykrywająca te ciekawe notatki nie była przybita do ściany, lecz wisiała na zawiasach. Kiedy zacząłem poszukiwania, znalazłem listę.

— Ale on nie mógł przecież przewidzieć daty swojej śmierci? — nalegała Nora.

Arnold Long potrząsnął głową.

— Nie. To uczyniła Szajka Zgrozy.

Nora spojrzała na niego. Czy on zarękał? Podejrzewała jakiś dowcip za temi strasznymi słowami.

— Nie słyszałam o tem nigdy.

— Czy słyszała pani o czarodziejach i

czarnoksiężnikach? Baczność, moja pani! Niech pani zejdzie do łódki, jesteśmy tu za blisko brzegu.

Nie żartował. Oczy jego ślizgały się po zaniedbanym trawniku przed pustym domem. Stał na szeroko rozstawionych nogach na środku czołna, ale nawet podając jej rękę, nie patrzył na nią, uwagę jego przykuł dom z opuszczonemi żaluzjami i krzakami przy kuchennem wejściu.

Nora wzdrygnęła się. Doznała straszliwego uczucia trwogi, czuła obecność jakiegoś niewidzialnego obserwatora, groźbę, nienawistnych oczu.

— Złudzenie, tam nic niema.

Mówił, jakby czytał w jej myślach.

— Ktoś był tam ubiegłej nocy. Przeciagnałem przed drzwiami nitkę bawełny, a dzisiaj rano była przerwana!

ROZDZIAŁ IX.

Detektyw zamyślił się. Pod silnemi uderzeniami jego wiosel czołno płynęło w górę rzeki. Minęli trawnik probostwa Bishopham Abbey, potem Long skierował łódkę w cień drzew zwisających nad rzeką. Uchwycił gałąź i zatrzymał czołno. Potem zaczął znowu mówić.

— Trzeba być bardzo zręcznym człowiekiem, aby prowadzić podwójne życie. Shelton wiódł sześć różnych żywotów, o których wiem. Był sobie człowiek, który pisywał opowiadania dla „Child's Magazine“ o pieskach, które znajdowały swego pana pod śniegiem. Człowiek ten nazywał się Grinstead Jackson, drugie jego nazwisko było Shelton. Inny człowiek, który pisywał książki o duszy — był to Shelton. W Lambeth niejaki Simon Cole miał małą drukarnię. Mr. Cole i mr. Shelton nosili ten sam kapelusz. W Oxfordshire pewien farmer hodował drób i wysyłał kury i jajka. Miał znakomicie prosperujący handel, zatrudniał dwa tuziny ludzi i posiadał ogromną ilość kur. W książce telefonicznej nazwisko jego brzmiało H. P. Pearce, w Scotland Yardzie nazywał się Shelton. Koło Temple Lock pewien starszy jegomość posiadał wille i łódź motorową. Namietnie łowił ryby i słynął ze zręczności w tym kierunku. Na jego papierze listowym widniało nazwisko Walter James Evanleigh — protokolanci otwierali stronicę z napisem Shelton. Tyle ja o nim wiem. A to, czego nie wiem, wypełniloby sporą półkę w bibliotece mr. Monkforda.

(d. c. n.)

Wobec konjunktury politycznej

Katastrofalna sytuacja w przemyśle budowlanym

B.B.S.-owcy prowokują robotników do walki o podwyżki

Jedno z pism stołecznych pisze:

„Długa i surowa zima, która tyle w tym roku szkód wyrządziła we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego należy już dziś do smutnych wspomnień. Wszelkie prace rozpoczynające się na wiosnę są już w pełnym toku, jedynie tylko ruch budowlany jest tak nieznaczny, że raczej można powiedzieć, iż nie rozpoczął się wcale.

Jakie przyczyny składają się na ten stan rzeczy, jaki panuje obecnie w przemyśle budowlanym?

Sytuacja w przemyśle Budowlanym jest katastrofalna. Kredyty budowlane przyznane przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rok bieżący już dawno są wyczerpane, a kapitały które miały Komitety Budowlane również się wyczerpały ba, Komitety te mają deficytu 46 milionów złotych. Były widoki, że uda się uzyskać kredyty z banków zagranicznych. Po długich pertraktacjach banki zagraniczne stanowiąc kredytów odmówiły. Z powodu braku gwarancji wobec niepewnej konjunktury politycznej.

Ostatnio rozeszła się pogłoska, że Bank Gospodarstwa Krajowego ma jeszcze przyznać dodatkowe 100 milj. zł. Gdyby to okazało się prawdą, to sezon tegoroczny byłby taki jaki mieliśmy w roku ubiegłym. Oczywiście o ile robotnicy, którzy teraz wysuwają żądania podwyżki w wysokości 20% zrezygnują z niej.

Żądania te są zbyt wygórowane, a twierdzenie, że robotnicy ucierpieli wskutek długotrwałej zimy są niczem nieuzasadnione. Zima wcale robotnikom nie dała się we znaki, tak jak Przemysłowi Budowlanemu, robotnicy przez cały czas martwego sezonu, t. j. przez 26 tygodni otrzymywali zapomogi z funduszu bezrobocia, podczas gdy przemysłowcy budowlani musieli przez cały ten czas dokładać do swoich przedsiębiorstw, które przecież są stale czynne. O ileby robotnicy wytrwali na swoim stanowisku to oczywiście nie ma mowy, aby sezon budowlany był nawet taki, jak w roku ubiegłym.

Rzecz ciekawa, że do podwyżki prą

jedynie nieliczne grupy robotnicze, które działając terorem pociągają za sobą innych. Są to związki robotników budowlanych, należące do t. zw. B. B. S., oraz komuniści. W roku ubiegłym ci sami ludzie podburzali robotników do strajku, lecz robota ich spała na panewce wobec zdecydowanej postawy p. mec. Chabelskiego przedstawiciela Przemysłowców Budowlanych, oraz p. inspektora Klotta, który wypowiedział wówczas te znamienne słowa:

Są dwie możliwości albo przyjąć en bloc propozycje rządowe albo je odrzucić i wtedy związek ma rozwiązane ręce. W ruchu zawodowym są dwa prądy dla

jednego strajk jest złem koniecznym dla drugiego strajk urządzi się przy każdej okazji Przemysłowcy w obecnym zatargu (w r. 1928) są tylko pośrednikami, sprawa zatargu budowlanego oparła się o Radę Ministrów. Jeżeli związkom chodzi o efekty polityczne a nie o robotnika to realna możliwość osiągnięcia strajku jest wykluczona. Po tem oświadczeniu dwaj przedstawiciele komunistyczni Polańczyk i Skowroński opuścili salę obrad.

Dziś ci sami ludzie stają na czele robotników prących do strajku. Jasne jest, że w takich warunkach sezon budowlany zapowiada się nieszczęśliwie.

Murzyn zakatowany batem

BIAŁY NIKCZEMNIK ODEBRAŁ ZA TO CHŁOSTĘ.

W południowej Afryce wydarzył się wypadek dobitnie świadczący o okrucieństwie białej rasy. Osadnik Nack Nafte wychłostał w straszliwy sposób tubylca ponieważ podejrzewał go o natarczywość w stosunku do białych kobiet. Nieszczęśliwy murzyn Sixpence upadł zemdlony przed domem. Sadysta Nafte kopał jeszcze omdlałego, wreszcie jakby mu tego wszystkiego było mało dla nasycenia zemsty i krwiożer-

czych instynktów złamał mu klatkę piersiową kamieniem a w końcu powiesił na drzewie głową na dół.

Sędzia, który rozpatrywał tę sprawę skazał Nack Nafte na karę chłosty: „Sprawiedliwości stanie się zadość — rzekł sędzia — jeżeli pan na własnej skórze odczujesz uderzenia bicia, którym zachłostał na śmierć tubylca“.

Minął się z powołaniem

KRYTYK MUZYCZNY Z TALENTEM KUCHMISTRZA.

Znany wiedeński krytyk muzyczny, Ludwik Karparth, wydał obecnie książkę pod tyt.: „Koche nach Karpath“ (Gotuj podług wskazówek Karpatha), która wywołała zainteresowanie większe niewątpliwie, niż najlepsze nawet jego krytyki muzyczne. Nie jest to zresztą zwykła książka kucharska, ale zbiór przepisów, osobiście wypróbowanych przez autora w ciągu trzydziestu pięciu lat amatorskiego jego oddawania się

sztuce kulinarnej, notabene przepisów, z których, odbierał on entuzjastyczne pochwały od Ryszarda Straussa, Maxa Reinhardta, Sigfrieda Wagnera i wielu innych. Nazywali onj potrawy jego „jedynymi niezrównanymi dziełami sztuki“. Wstępem do książki jest nieduży traktat o gastronomii. Wykaz potraw, poczynając od zupy i kończąc na „różnych dodatkach i uzupełnieniach“ pozwala na dowolny ich wybór.

Włodzimierz Zagórski gen. bryg.

Bitwa nad Niemnem

(pisane na Antokolu.)

A już za kardynalny błąd musimy uważać brak jednolitego dowództwa grupy skrzydłowej, złożonej z czterech samodzielnych, od siebie wzajem niezależnych jednostek, podległych każda z osobna dowództwu 2-ej armji, które nietylko znajduje się daleko od rejonu działania tych jednostek, ale wprost nie ma możliwości dysponowania poprzez terytorjum litewskie i sowieckie temi poszczególnymi jednostkami, z których każda znajduje się z różnymi zadaniami w odmiennych, szybko zmieniających się warunkach.

Nic tedy dziwnego, że, jak niektórzy autorzy wojskowi się skarżą, dowodzenie jednostkami w czasie tej nieskoordynowanej i dziwacznej operacji okazało się trudne. Wszak trudności dowodzenia są funkcją powziętego planu operacyjnego i wydanej dyspozycji i muszą być w nich nietylko przewidziane, ale przez odpowiednie zmontowanie strategicznego manewru do możliwych granic zmniejszone. Po tym planie

operacyjnym, niejasnym już w samym założeniu, nie można się było spodziewać czegoś innego, jak tylko niezwykle trudności w dowodzeniu.

Niejasność w samym założeniu uderzała już w pierwszej dyspozycji Kwatery Głównej, w której idea przewodnia jest do tego stopnia mglista, płynna i nieustalona, że Naczelnik Państwa podaje sam jako cel tych operacji „ewentualne odrzucenie go (nieprzyjaciela) od głównych komunikacji bądź na północ, bądź na południe“. Jest to dowodem braku myśli przewodniej, uzależnieniem własnego działania od wyniku poszczególnych nieskoordynowanych akcji, z czego wobec niemożności zapewnienia w ówczesnych warunkach sprawnej łączności wyniknąć musiały niechybnie wielkie trudności w dowodzeniu, jeśli nie zgoła niemożliwość skoordynowania na czas poszczególnych, w założeniu niezwiązanych ze sobą działań.

Jak dalece w działaniach wojennych na większą skalę jeden błąd, jakby lawina, prowadzi dalsze coraz liczniejsze błędy, dowodzi fakt, że mimo niesłychanie wielkiego wyęczenia własnych oskrzydlających jednostek, armje nieprzyjacielskie wymykają się bez trudności i że wyniki bitwy niemień-

skiej pod względem ilości jeńców i zdobytego materiału należy określić jako bardzo mierne.

Brak jednolitego dowództwa dał się również odczuć w akcji centrum na Mosty — Wołkowysk. Jednostki prowadzące tę akcję nietylko nie były związane w jednolitą grupę, ale należały do dwu różnych armji. W ciągu akcji wynikł stąd z natury rzeczy brak skoordynowania, skutkiem czego działania opóźniły się znacznie i doprowadziły do tego, że w dalszym ciągu operacji poza górnym Niemem w kierunku przez Nowogródek, z drugiej armji, liczącej prócz grupy północnej pięć i pół dywizji, działała tylko dwie. Gdyby nie nadzwyczaj niski stan moralny nieprzyjacielskich jednostek, mogło to doprowadzić w tym stadium do dotkliwych porażek.

W akcji własnej 4-ej armji uderza metodyczne działanie i mała szybkość postępu. Wynika ono z zarządzeń Kwatery Głównej, która armji tej przypisuje w akcji rolę pomocniczą. Nietylko w zasadniczej dyspozycji Głównej Kwatery cały nacisk położony jest na współdziałanie 4-ej armji z akcją na Mosty, i w dalszych zarządzeniach Naczelnika Państwa widzimy coraz bardziej stanowcze żądanie przesła-

Tak „naciągać” tylko może Chińczyk Zółtoskóry oszust Skazany na śmierć zemścił się na kacie

Wzdłuż muru, otaczającego „Tatar-się trzynasty z rządu, Li—Czi—Fu, który skie miasto” w Pekinie klęczy, ze skrepowanymi stopami i rękami, związanymi na plecach trzynastu więźniów, których strzeże czterech żołnierzy. Czekają na kata, który ma ich ściąć, za plondrowanie spalonych przez wojnę domów.

Ale katowi się nie spieszy. A tymczasem, po dotkliwym upale, gromadzą się chmury, zaczyna deszcz padać, zmienia się w ulewę. Żołnierzom dobrze, rozpinają swe papierowe, nawoskowane parasole, a potem chronią się do pobliskiej szopy, ale skazańcy mokną.

A dla Chińczyka zmoknąć na deszczu, to chyba największe nieszczęście na świecie. Wszakże nawet nowoczesne, mordercze bitwy prowadzi się tam pod parasolami. Nic więc dziwnego, że skazańcy zaczęli szemrać. Szczególnie oburzony okazał

przysięgał głośno, że zemści się za to na kacie.

Wreszcie ukazał się kat. pod ogromnym parasolem, w małym dwukołowym wózku, ciągnionym przez szybkonogiego rikszę, ale zamiast przystąpić zaraz do egzekucji, zasiadł pod szopą wśród żołnierzy, starannie ostrząc osetką swój miecz katowski, ogromny, ciężki, zakrzywiony, rozszerzający się ku dołowi z końcem, wyciętym w jaskółczy ogon.

Kat otrzymał polecenie ścięcia tylko dwunastu winowajców, a tu jest ich trzynastu. Mniejsza o to jeszcze, że jeden niewinny przeniósłby się na tamten świat, ale on otrzymał zapłatę zgóry za dwunastu tylko, nie myśli dać się naciągnąć swoim władzom, nie chce „stracić twarzy” przez to, że się dał oszukać.

Rozmowa toczyła się tak głośno, że skazańcy jej słuchali. Kat zażądał od żołnierzy, aby jednego skazańca puścili wolno,

ale żołnierze wruszyli tylko ramionami. To nie ich rzecz oznaczyć, którego ma się puścić wolno.

Kat więc postanowił rozstrzygnąć sprawę losem. Wziął od żołnierzy kubki i kości do gry i przed każdym skazańcem wyrzucał je, aby uwolnić tego, który będzie miał najwięcej punktów.

Już się zdawało, że wygra piąty z rządu, przed którym padły cztery szóstki, gdy nagle, trzynasty, właśnie Li—Czi—Fu otrzymał ich aż pięć. Rozwiązano go i Li—Czi—Fu zaczął się powoli oddalać.

Ale kiedy kat rozpoczął już egzekucję i pierwsze głowy stoczyły się na płasek, Li—Czi—Fu wrócił chyłkiem, wślizgnął się między pozostałych, ukląkł i schylił głowę...

U stóp kata, po skończonej egzekucji, znalazło się trzynaście głów, a nie dwa naście, jedna z nich wykrzywiona szczególnie złośliwym uśmiechem...

PRZYCZYNA ŚMIERCI TONĄCYCH.

Powszechnie wiadomo, że w wypadku utonięcia śmierć spowodowana bywa przez atak sercowy. Bliższe natomiast przyczyny, dla jakich miewa miejsce atak sercowy nie były dotychczas znane.

Ostatnio ciekawe dane w tej sprawie dostarczyły badania angielskiego lekarza W. A. Younga.

Stwierdził on, na podstawie swych długoletnich badań, że atak sercowy, powodujący śmierć tonącego, wywołany jest przez nadmierne ilości powietrza, jakie dostaje się do płuc i żołądka tonącego.

Tonący podczas gwałtownych przedśmiertnych zmagania się z wodą połyka dużo powietrza, które dostaje się nie tylko do płuc, ale i do żołądka, co powoduje nadmierne rozszerzenie tego ostatniego, to zaś przyczynia się do niezwykle silnego ciśnienia na serce i wywołuje śmierć atak sercowy.

Klejnoty koronne Austrii

ICH ROLA W ŻYCIU OSTATNIEGO CESARZA.

Zaiste legendarne historję cytują dzienniki na temat habsburskich klejnotów koronnych.

Dzienniki angielskie przyniosły ostatnio wiadomość, że po rewolucji klejnoty zostały zdeponowane u adwokata londyńskiego mr. Ralpa, który otrzymał polecenie sprzedaży ich po najkorzystniejszej cenie. Pewnego razu adwokat wydawał u siebie przyjęcie i pokazywał swym gościom rzadkie okazy klejnotów Habsburgów. Jakież przerażenie ogarnęło go, gdy w następnym dniu spostrzegł że klejnoty zginęły.

Godny następcą Sherlocka Holmesa

Mr. Woodhall wpadł na ślad złodziei, którzy usiłowali klejnoty sprzedać francuskim jubilerom w Paryżu.

W mieszkaniu złoczyńców znaleziono wszystkie klejnoty.

W tydzień później klejnoty zostały sprzedane a były cesarz Karol Habsburg podjął ostatnią próbę, restytucji monarchji w Austrii i na Węgrzech, pragnąc powrócić na tron swych przodków.

Zamach nie udał się a M. Woodhall mówi, że omal nie przyczynił się do restytucji monarchji austriackiej.

nięcia punktu ciężkości na północne skrzydło armji. Główna Kwatera nie liczy się całkiem z działaniem sowieckiej 4-ej armji, w pewnym momencie nawet nakazuje wzmocnić północne skrzydło armji na koszt południowego i jedynie nieoczekiwanemu przez nieprzyjaciela i niedocenionemu w swej doniosłości przez Naczelnika Państwa działaniu grupy gen. Krajowskiego (18 dywizja piechoty i grupa Bałachowicza) zawdzięczać należy rozbicie sowieckiej 4-ej armji do tego stopnia, że jednostki polskiej 4-ej armji mogły związać dywizję sowieckich 15-ej i 16-ej armji, wskutek czego ich współdziałanie w kierunku północnym stało się niemożliwe. Bez tego rozbicia 4-ej sowieckiego frontu zachodniego sposobność wykonania mimo fatalnego stanu moralnego swych wojsk skutecznej przeciwakcji bądźto przeciwko odosobnionym dywizjom naszego północnego skrzydła, bądź też przeciwko 4-ej naszej armji.

Niektórzy wojskowi autorzy dowodzą, że przyspieszenie akcji przeciwko wojskom sowieckiego frontu zachodniego było spowodowane obawą grożącej nieprzyjacielskiej ofenzywy. Obawa ta zdaje się niedość uzasadniona. Ugrupowanie wojsk sowieckich w czasie między 15 a 20 września było wyraźnie ugrupowaniem obronnym i

było wykluczone prowadzić z niego bez odpowiedniego przegrupowania działania zaczepne. Zresztą w ówczesnym położeniu polsko - sowieckiego frontu i wobec doprowadzenia już do końcowej fazy zwycięskich działań na południu, skąd od 26 września począwszy mogło przybywać na front północny pięć do sześciu zwalniających się dywizyj, każda próba sowieckiej ofenzywy w kierunku czy to na Białystok, czy też na Brześć nad Bugiem mogła być tylko dla nas korzystną, zapewniałaby bowiem ogromny sukces uderzeniu z południa bądźto naprzek Polesia, bądź też bliżej Brześcia n-B. Niestety wskutek przyspieszenia operacji nad Niemnem, wszystkie jednostki skierowane przez Szefa Sztabu Generalnego z południa — za wyjątkiem 18 dywizji piechoty i grupy Bałachowicza, które zdecydowały wynik operacji przeciwko sowieckiej 4-ej armji — przybyły do rejonu Niemna w okresie, w którym już nie było w operacji niemieńskiej nic do poprawienia.

W zarządzeniach dowódcztwa polskich w tym okresie spotykamy niejednokrotnie rozkazy, tyczące się frontального pościgu piechoty za piechotą, mającego doprowadzić do rozbicia ściganego nieprzyjaciela. Należy z całą stanowczością stwierdzić, że takiego wyniku od frontального pościgu oczę-

kiwać nie można. Nie istnieje fizyczna możliwość doścignięcia piechotą nieprzyjaciela, który chce oderwać się od pościgu. Tego złudzenia musimy się pozbyć i dążyć w strategicznych rozwiązaniach do pościgu przez kawalerję lub na krótszych albo na lepszych komunikacjach. W strategicznych operacjach dążyć należy do takiego rozwiązania problemów, by doprowadzić manewrem część własnych sił w takie położenie z którego możliwe jest skuteczne zamknięcie dostatecznymi siłami wszystkich lub przynajmniej części nieprzyjacielskich linii odwrotowych bez uciekania się do wycieńczających i bezcelowych gonitw po prostej.

Reasumując powyżej powiedziane należy stwierdzić, że plan operacyjny Głównej Kwatery opierał się na hipotezie, że grupa frontowa opanuje w dniu 23 września przeprawy na Niemnie i w ciągu 24 i 25 września zdoła na tyle zbliżyć się do Lidy, by wypuszczona wówczas z linii kolei Grodno-Marcinkańce grupa skrzydłowa mogła wykonać flankowe uderzenie w kierunku na Lidę w bezpośredniej łączności z grupą frontową.

(d. c. n.)

KRONIKA**KALENDARZYK.**

Czwartek, 18 kwietnia Bogumiła

TEATRY.

Teatr Miejski: — „Niespodzianka”

Teatr Kameralny: — „Miłość bez grosza”

Teatr Popularny: „Wujaszek z Gwadelupy”

WIDOWISKA.

Casino: — „Joanna D. Arc.”

Splendid: — „Burza nad Azją”

Luna: — „Świat nocy”

Grand Kino: — „Córka Zorzy”

Capitol: — „Niezwyrodniona fregata”

Apollo: — „Kochankowie”

Palace: — „Branka potępieńców”

Czary: — „Dziedzictwo krwi”

Corso: — „Wyspa zatopionych skarbów”

Mimoza: — „Spowiedź szesnastoletniej”

Odeon: — „Miłość w dyplomacji”

Resursa: — „Moulin Rouge”

Spółdzielnia: — „Miłość i Izy Szopena”

M. Kin. Oświatowy: — „Hrabina Paryż”

Wodewil: — „Chicago”

—oOo—

Wiadomości bieżące**Z KOMITETU ROZBUDOWY MIASTA.**

Dziś, o godzinie 6-ej popoł. w sali posiedzeń Magistratu odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta. Porządek dzienny obejmuje m. in. następujące sprawy: 1) Rozpatrzenie podań o podwyższenie ceny jednostkowej i o kredyty na budowę; 2) Sprawy konwersji; 3) sprawozdanie z działalności Komitetu Rozbudowy na Radę Miejską. (n)

ZEZWOLENIA NA NOSZENIE BRONI.

Łódzkie Starostwo Grodzkie przypomniał posiadaczom broni, zamieszkałym w obrębie VIII, IX, XI XIII i XIV Komisariatu P. P., którzy złożyli podania o przedłużenie im ważności zezwoleń na posiadanie broni na rok bieżący, aby we własnym interesie zgłaszali się do biura Starostwa przy ul. Kilińskiego 152 w godzinach urzędowych (od godz. 10 do 13-ej) celem załatwienia formalności, związanych z przedłużeniem ważności wzmiankowanych zezwoleń. (n)

Z ZAGADNIEN OBRONY PRZECIWGAZOWEJ.

W piątek, dnia 19 kwietnia, o godzinie 8-erj wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Techników, Piotrkowska 102, wygłosi odczyt p. porucznik Zdzisław Marynowski na temat: „Zasady obrony przeciwgazowej”.

O liczne przybycie członków, oraz gości, przez nich wprowadzonych, prosi Zarząd.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niearowskiego (Aleksandrowska 37), Z. Janikiewicza (Stary Rynek 9). (r)

Kronika policyjna**NAGŁY ZGON.**

W domu przy ul. Sienkiewicza 89, w mieszkaniu własnym zmarł nagle Karol Fischer. Wezwany lekarz pogotowia skonstatował śmierć, lecz przyczyny śmierci nie ustalił. (n)

P. K. U. w którym rządzą kaprale**DRUGI DZIEŃ ROZPRAW PRZ ED SĄDEM WOJSKOWYM.**

Wczoraj od 10-ej rano sąd wojskowy przystąpił do dalszego badania oskarżonego podpułkownika Rogalskiego, kolejno po dług punktów aktu oskarżenia. Oskarżony zaprzecza, przyczem oświadcza, że dla P. K. U. Wieluń były zakupywane całe szeregi rzeczy, na które nie wystawiono mu rachunków, gdyż nie dbał o to, natomiast resztująca suma została mu skradziona. W trakcie badania oskarżonego Rogalskiego przewodniczący sądu stwierdza, że Rogalski w swoim czasie wysłał służbowo do władz wyższych wojskowych pismo, w którym prosi o przyznanie mu zapomogi wskutek dokonanej u niego kradzieży pieniędzy prywatnych, czemu jednak ppłk. Rogalski przeczy. Przewodniczący sądu jednak stwierdza, że do aktów sprawy Rogalskiego dostało się, jako dowód rzeczowy pismo Rogalskiego o zapomogę z jego własnoręcznym podpisem. Przewodniczący sądu zapytuje się oskarżonego co on wogóle robił, jako zwierzchnik P. K. U. w Wieluniu, o ile całe gospodarstwo jak sam twierdzi, prowadzili kaprale. W odpowiedzi na to oskarżony oświadcza, że prawie cały dzień podpisywał od 700—900 papierów, dlatego też będąc absorbowanym tą pracą prowadzenie kancelarii powierzył podwładnym sobie oficerom.

Odnosnie zarzutu, że oskarżony zwalniał poborowych od powinności wojskowej, przytoczył fakt, że w październiku 1927 r. stwierdził w księdze przydziałów wykreślenie nazwiska jakiegoś poborowego. Okazało się, że popełnił to sierżant Wróbel, którego za to ukarał 14-to dniowym aresztem, chcąc położyć kres nieprawidłowym machinacjom. Dalej zeznał oskarżony, że oskarżony porucznik Kijania dopuszczał się niejednokrotnie machinacji przy odraczaniu stawiennictwa poborowych, przyczem stwierdził, że porucznik Kijania umyślnie przetrzymywał u siebie akta zainteresowanych poborowych, za co niejednokrotnie udzielał mu nagany.

Na zapytanie przewodniczącego przyznaje się do tego, że bez losowania zaliczył do ponadkontyngensu niejakiego Sendera Kona i Icka Szmulewicz, tłumacząc to tem, że nie czytał rozkazu D. O. K. IV, że o przeniesieniu do ponadkontyngentu decyduje losowanie, do pobrania od wyżej wymienionych za pośrednictwem niejakiej Ity Broderowej „łapówki” nie przyznaje się.

Następnie sąd przystępuje do badania drugiego, porucznika Piotra Kijani, który przeczy wszystkim zarzutom aktu oskarżenia i nie przyznaje się do winy. (p)

Wzmoczenie działalności Tow. Rozwoju Zycia Narodowego w Polsce

Z Tow. „Rozwój” otrzymujemy komunikat następujący:

Od pewnego czasu opinia publiczna żywo interesuje się kwestją żydowską, która w Polsce jest bodaj jedną z najważniejszych bolączek społecznych i ekonomicznych.

Prastary gród Przemysława, Poznań, stolica Wielkopolski, od szeregu lat rzuca hasło „Swój do swego po swoje”, a „Rozwój” tamtejszy sprostował swemu zadaniu, pomimo że ilość żydów w niektórych miastach wielkopolskich kilkadziesiąt lat temu procentowo przewyższała Łódź.

Nie tak dawno, członkowie „Rozwoju” w Poznaniu, na jednym ze zebrań miesięcznych omawiali kwestję żydowską w Łodzi. Dziwnem może wydawać się, że Poznań oddalony o całe województwo, zaczyna się żywo interesować kwestją żydowską w Łodzi, czyni to jednakże w interesie własnym, tak społecznym jak i ekonomicznym.

W rzeczywistości mieszkańcy Wielkopolski pragną i dążą do odżydzenia siedliska handlowego w Łodzi. Cały szereg kupców poznańskich czuje urazę do Łodzi, że na każdym kroku, czy to w handlu, czy w teatrze, czy też w kawiarni nawet, pasożytujący mniejszościowiec zabiera głos, a społeczeństwo łódzkie traktuje go i toleruje.

Sprawa żydowska już dojrzała.

Niedawno weszliśmy w okres reorganizacji tutejszego oddziału „Rozwoju” i dlatego na kierownicze stanowisko dykcji okręgowej w Łodzi, Zarząd Główny w Warszawie wydelegował Wielkopolanina, byłego współpracownika „Rozwoju” w Poznaniu, który dołoży wszelkich starań, aby wreszcie położyć kres pasożytniczej epidemii żydowskiej, która coraz bardziej żeruje na nieświadomości robotnika, rzemieślnika i kupca polskiego.

Celem zrozumienia wielkiego niebezpieczeństwa żydowskiego, jakie zagraża nam ze strony rozpanoszonego żydostwa, a w pierwszym rzędzie rasy żydowskiej, tutejsze Tow. „Rozwój” zwoła w końcu kwietnia wielkie zebranie informacyjne ze współudziałem prelegentów z Poznania i Warszawy.

Do sprawy powrócimy żywiąc nadzieję, że zniknie judeo-polska Łódź, a powstanie polsko-chrześcijańska, rozpoczynamy pracę rozwojową, do której to pracy zapraszamy ogół społeczeństwa łódzkiego, ponieważ praca nasza, cwoce tylko wten czas wyda, o ile społeczeństwo polskie stanie solidarnie, w zrozumieniu ważności sprawy do walki z hydrą żydowską i poprzez nas w dążeniach naszych.

Nieostrożne obchodzenie się z ogniem**POŻAR, POWSTAŁY W ŻYDOWSKIM WIEJSKIM SKLEPIKU STRAWIŁ DOM.**

We wsi Piaski gm. Lututów w pow. Wieluńskiego wynikł pożar w domu mieszkalnym Władysława Kotali, który uległ zupełnemu spaleni.

W domu Kotali uszkodzani rów-

OKRADZIONY SĄSIAD P. BARCIŃSKIEGO

Z mieszkania Matuszewskiego Bolesława przy ulicy Tylnej Nr. 6 skradziono biżuterję i gotówkę na sumę 2.400 zł. (n)

nież zostali i lokatorzy: Jan Kokuciński, Kazimierz Kubasiewicz i Abram Ber Knopf, którym spaliły się sprzęty domowe, a Knopfowi zapasy artykułów spożywczych, gdyż był on właścicielem sklepu.

Straty spowodowane pożarem wynioszą 17350 zł.

Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez Knopfa, w którego mieszkaniu wynikł pożar. Wypadku z ludźmi nie było. (n)

**ZNACZKI POCZTOWE I PUSZKA
Z OFIARAMI.**

W dn. 17 b. m. o godz. 2-ej nieznanymi sprawcy dostali się zapomocą włamania do Urzędu Pocztowego w Jeżowie, pow. Brzezińskim — i skradli z szuflady biurka gotówkę i znaczki pocztowe na ogólną sumę 102 zł. 40 gr. oraz puszkę z ofiarami na Czerwony Krzyż. Pościg za sprawcami zarządzony. (n)

„POLON” I ZŁODZIEJE.

Ze składu manufaktury p. f. „Polon” skradziono 1 sztuczkę wełny wartości 1060.

OM ŻELAZNY ZA 250 ZŁOTYCH.

Do mieszkania Rozenberga Lajzera (Brzezińska 14) zakradli się przez wyjętą szybę w oknie złodzieje, którzy skradli gotówkę w sumie 250 zł., znajdującą się w kieszeni jednego z ubrań, lecz nic więcej nie wzięli, gdyż zostali spłoszeni przez żonę Rozenberga, która (w drugim pokoju) obudziła się z powodu szmerów — i zbiegli, pozostawiając na miejscu łom żelazny. (n)

Z OSŁABNIĘCIA.

W dniu wczorajszym na chodniku przy ul. Głównej obok posesji Nr. 1 zasnęła nagle 20-letnia Kijanowicz Stanisława, zam. przy ul. Franciszkańskiej Nr. 55. Wezwany lekarz pogotowia odwiózł ją do domu. (n)

TAJEMNICZY ZGON.

Wczoraj zasnęła nagle przy ulicy Rzgowskiej obok domu Nr. 7 Wojtyra Wojciech, zam. przy ul. Sokolej Nr. 5. Pogotowie miejskie odwiozło chorego do mieszkania. W krótkim czasie Wojtyra w domu zmarł. (n)

Ze związków i stowarzyszeń**DZIEŃ „MOTYLKA”.**

W dniu „Motylka” 14-IV-1929 r. zebrało na Schronisko Parafji Wnieb. Najśw. Marii Panny zł. 1243,82 gr.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”
Zarząd Schroniska.

ZEBRANIE W OCHRONIE III-EJ.

W zawiadomieniu o zebraniu Ochrony III wkradła się pomyłka — nie odbędzie się 22 b. m., a 23 t. j., we wtorek w sali Techników o godz. 5 po poł.

Teatr i sztuka**TEATR MIEJSKI.****„Niespodzianka”.**

Dzisiaj po cenach popularnych potężny dramat K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka” z Horecką i Sochą.

Ostatnie przedstawienia „Dwóch panów B”.

Jutro i w niedzielę o godz. 4 popołudniu „Dwaj panowie B”. Ceny popularne.

„Handlarze sławy”.

W sobotę premiera wybornej komedji „Handlarze sławy” p. M. Pagnola,

Zamiast tysiąca złotych — pół roku więzienia

Swego czasu głośnym było w Łodzi potworne zabójstwo posterunkowego III komisariatu Kopani, przy ściganiu złodzieja na ul. Brzezińskiej.

W trakcie dochodzenia przez urząd śledczy wywiadowca I brygady Felicjanak drogą konfidencjonalną dowiedział się, że niejaka 30-letnia Lcokadja Dziegłówna była świadkiem postrzelenia posterunkowego Kopani i że zna osobiście sprawcę tego zamachu. Dziegłówna zeznała, że w chwili postrzelenia posterunkowego Kopani przechodziła ul. Brzezińską. Było to nad ranem i widziała jak znajomy jej, niejaki Łęcki, strzelał do posterunkowego, przyczem widząc ją na miejscu zamachu zagroził jej śmiercią wraz z wydaniem go, poczem zbiegł.

Na skutek tych zeznań policja aresztowała Stefana Łęckiego i podczas doko-

nanej u niego w mieszkaniu rewizji nie podejrzanego nie wykryto.

Śledztwo w sprawie Łęckiego, było prowadzone w trybie postępowania doraźnego. Gdy zbliżał się termin ostateczny przekazania sprawy sądowi doraźnemu władze śledcze ponownie wezwały na dodatkowe potwierdzenie Dziegłównę. Przyparta do muru zmieniła swe zeznania, oświadczając, że oskarżenie to wniosła przez zemstę i że chciała przy tej okazji uzyskać 1.000 zł. nagrody, które urząd śledczy wyznaczył za ujawnienie sprawcy napadu.

W dniu wczorajszym 30-letnia Lcokadja Dziegłówna stanęła przed sądem okręgowym.

Po udowodnieniu jej winy na przewodzie sądowym sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia. (p)

głośnego pisarza francuskiego, autora rewelacyjnych sztuk „Mr. Topaze” i „Jazz”, grywanych z olbrzymim powodzeniem na całym świecie. Reżyseruje J. Bonecki. Dekoracje przygotowuje K. Mackiewicz.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiejsza premiera „Miłości bez grosza”.

Dzisiaj premiera 3-aktowej komedji St. Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza”.

Doskonała ta komedja, dzięki swemu społecznemu podłożu i ciętej aktualnej satyrze zdobyła sobie pełnię powodzenia w stolicy. Powtórzenie premiery jutro, w sobotę i w niedzielę wieczorem.

Ostatnie przedstawienia

„Sekretarki pana Prezesa” i „Panny Maliczewskiej”.

W sobotę o godz. 5 popołudniu „Sekretarka pana Prezesa”.

W niedzielę o godz. 5 popołudniu „Panna Maliczewska”, poczem obie te sztuki zejda z afisza. Ceny niższe.

TEATR POPULARNY.

Codziennie do wtorku włącznie o godz. 8,20 wiecz. pełna zabawnych sytuacji krotoczwila „Wujaszek z Gwadelupy” z reżyserem St. Dębiczem na czele.

KONCERT PIEŚNI I ARJI OPEROWYCH.

W niedzielę, dnia 21 b. m. odbędzie się w Filharmonji wielce interesujący koncert pieśni i arji operowych. Udział biorą: Elżbieta Jefimcewa, znakomita artystka b. opery Zimina w Moskwie, a obecnie scen polskich, Konstanty Kniagin, artysta b. opery cesarskiej w Moskwie i Petersburgu oraz G. Kniagin (bas). Artyści odśpiewają najpiękniejsze arje operowe, duety, trio oraz cały szereg pieśni i romansów. Wyżej wspomniani artyści cieszą się wszędzie wielkim powodzeniem, to też wątpić nie należy, że i łódzka publiczność przyjmie artystów nader owacyjnie.

SCHERMANN W ŁODZI.

Jak się dowiadujemy przyjeżdża wkrótce do Łodzi najznakomitszy grafolog Rafał Schermann i wygłosi w Filharmonji wykład na temat „Miłość i zbrodnia w grafologii”. Nazwisko Rafała Schermann jest w Wiedniu ogromnie znane, a ostatnio znakomity prelegent miał kilka wykładów w Krako-

wie i we Lwowie, które wzbudziły niebywałą sensację. Do przyjazdu tego niebawem powrócimy.

**JUTRZEJSZY KONCERT KWARTETU
ROSE.**

Dzisiaj t. j. w czwartek oczekuje Łódź uczta artystyczna w wielkim stylu, albowiem przyjeżdża do Łodzi najsłynniejszy kwartet w Europie prof. Arnolda Rose, którego prasa całego świata zalicza do najidealniejszych zespołów. Artyści wykonają trzy kwartety smyczkowe, a mianowicie: Mozarta, Beethovena i Schuberta. Początek koncertu o godz. 8.30 wieczorem. Bilety w kasie Filharmonji.

SPLENDID.

W jaki sposób Sophus Michaelis napisał a Genaro Righelli uwiecznił

„NOC MIŁOSNA SKAZAŃCA”.

Od dłuższego już czasu Sophus Michaelis nosił się z myślą napisania sztuki na tle Wielkiej Rewolucji francuskiej. Dnie całe spędzał on w bibliotekach, archiwach i zbiorach prywatnych, szukając śladu jakiejś krwawej tragedji rewolucyjnej. Pewnego dnia w spleśniałym tomie aktów natrafił na ustęp, który go zastanowił. Były to właściwie trzy krótkie lecz bardzo wymowne notatki. Pierwsza z nich brzmiała:

„Jerzy de Linday, hrabia, kawaler orderu Ludwika Świętego, urodzony 18 czerwca 1745 r. zmarł dnia 27 października 1843 r.

Przewertowawszy foljał, na końcu znalazł Michaelis jeszcze dwa ustępy „Wyrok. — Obywatel Marek Linday, oficer armji rewolucyjnej, skazany wyrokiem komitetu bezpieczeństwa publicznego na śmierć przez rozstrzelanie. Dan w Trienville dnia 18 lipca 1793 r.”

„Akt ślubu, — zawartego dn. 19 lipca w Trienville pomiędzy obywatelem Markiem Linday, oficerem armji republikańskiej a obywatelką Aleną do l'Etoile.”

Zestawienia tych trzech dokumentów uderzyło Michaelisa. Bujna fantazja poety zaczęła pracować i wkrótce wszystkie sceny Europy rozbrzmiały oklaskami na premierze wspaniałego dramatu p. n. „Wesele podczas rewolucji”. Na tle tej sztuki opracowano scenariusz i nakręcono potężny film p. n. „Noc miłosna „skazańca”

PRZEZ FADJO

PROGRAM Czwartek, 18 kwietnia 1929 r.

- 11,56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., oraz kom. lotn.—meteor,
12,10. Odczyt org. staraniem Min. W. R. i O.P. dla młodzieży szkolnej p. t. „Indje nowoczesne“ — dr. Feliks Kotowski.
12,35. Transm. z Filh, Warsz, koncertu org. dla młodzieży szkolnej.
14,50. Kom.: meteor., gosp.
15,10. Odczyt (z działu „Prawoznawstwo“) p. t. „Umowa o pracę pracowników umysłowych“ — Sędzia Sądu Apelacyjnego p. Bronisław Bitner.
15,35—16,00. Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Europa po Kongresie Wiedeńskim.“
16,00. Kom. L.O.P.P.
16,15. Program dla dzieci.
17,00. „Wśród książek“ — Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.
17,25 Pogadanki p. t. „Mody wiosenne.“
17,55. Koncert kameralny Nina Stokowska (skrz.) i Eugencja Melmanówna (fortepian)
18,50. Rozmaitości.
19,10. Odczyt z działu „Rolnictwo“ p. t. „Reglamentacja wywozu produktów rolnych“.
19,35—19,55. Nadprogram, kom.
19,56—20,00. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom.
20,00. Koncert Warszawskiej Orkiestry Policji Państwowej pod dyr. Al. Sielskiego. W przerwie kom. Teatrów Miejskich.
21,15. Transm. z Wilna. Po transm. kom.: lotn.—meteor., PAT., polic., sport.; nadprogram.
22,30—23,30. Transm muzyki tanecznej.

NAWET MÓWIĆ NIE POTRAFJĄ.

Niemiecki badacz, profesor Ryszard Wegner, odbywając podróż naukową po zachodniej Boliwji (Ameryka Połudn.) napotkał na nieznaną dotąd szczep indyjski, stojący na bardzo niskim stopniu cywilizacji. Nie znają oni broni palnej, lecz nad-

Liberalizm tylko na pokaz**O WIZY NA WYJAZD DO NIEMIEC DLA NAUCZYCIELI Z POLSKI.**

Konsulaty niemieckie w Poznaniu, Toruniu i Bydgoszczy z niezrozumiałych powodów przewlekają wydanie wizy nauczycielom polskim, zgłaszającym się do polskiego szkolnictwa prywatnego w Niemczech, na podstawie nowej pruskiej ordynacji o szkołach mniejszościowych. Pisma niemieckie ujęły tę wiadomość z głośnym oburzeniem, nazwały ją bezprzykładnym i usiłowały zwiokę wytłumaczyć powolnością skru-

pulatnej i pedantycznej pruskiej biurokracji, zapewniając, że niewątpliwie każdy nauczyciel otrzyma swą wizę.

Czekamy cierpliwie — ale bezskutecznie. Rok szkolny się rozpoczął — a siły nauczycielskie polskie jeszcze wjazdu do Niemiec nie uzyskały. Trudno oprzeć się wrażeniu, że podwładne organa rządu pruskiego rozmyślnie sabotują przepisy ordynacji szkolnej, której liberalizm wysławiano tak głośno w całej prasie niemieckiej.

Elektryczność w medycynie**DOKTÓR NIEMIECKI I JEGO ODKRYCIA.**

Leczenie chorób elektrycznością rozpowszechnia się coraz bardziej.

Na odbytem niedawno w Londynie kongresie medycznym lekarz niemiecki, dr. Frank Nagelschmidt wygłosił interesujący referat, w którym przedstawił swą nową metodę zabijania zarazków chorobowych za pomocą elektryczności.

Ponieważ wysoka temperatura chorych jest samoobroną organizmu ludzkiego przeciw bakterjom, dr. Nagelschmidt zaczął zastrzykiwać chorym pewne bakterje,

które powodując podniesienie temperatury, zabijały tem samem inne bakterje. Na podstawie tych doświadczeń dr. Nagelschmidt doszedł do przekonania, że wytwarzające wysoką temperaturę bakterje można zastąpić ciepłotą elektryczną.

Zastosowanie tej metody dało niezwykle wyniki: chory, obłożony odpowiednimi elektrodami i przykryty ciepło, po zastrzyknięciu mu do żył roztworu soli — zapobiegającego poceniu się, po upływie kilku godzin zaczyna powracać do zdrowia.

Słowiańskie Herkulanum**ŚMIAŁA IMPREZA CHORWATÓW.**

Chorwackie towarzystwo archeologiczne w Knin przeprowadzi w ciągu b. r. duże roboty wykopaliskowe w Dalmacji.

Większą ich część przeprowadzi się w pobliżu miejscowości Pribir, będącej dalmatyńskim Pompei gdyż tam leżało najstarsze miasto chorwackie.

Roboty rozłożono na 15 do 20 lat; jest nadzieja, że obok pomników starej chorwackiej kultury i historii odkryje się także groby chorwackich książąt Szubicz. Jeszcze w ciągu bieżącego roku buduje się w Pribir la pidarjum, w którym znajdą pomieszczenie znalezione pomniki. W Białogrodzie czeka na odkopanie odkryta tam niedawno średniowieczna bazylika.

Sfery archeologiczne śledzą z dużym zajęciem przebieg robót wykopaliskowych, także w okolicy Nin, gdzie leżało stare illirskie miasto Aenone. Istnieją przypuszczenia, że odkopie się tutaj pomniki architektury, pochodzące z r. 2000 przed Chr.

Teatr Miejski**Niespodzianka****Dramat w 4-ach aktach
K. H. Rostworowskiego.**

„Niespodzianka“, dramat nagrodzony na konkursie w Krakowie, należy dziś do rzędu najciekawszych i najmocniejszych sztuk.

Od czasów Wyspiańskiego nikt tak głęboko nie wniknął w prawdę wsi polskiej jak świetny autor „Kaliguli“ i „Judasz“.

Nie przez pryzmat różowego optymizmu, nie w kolorach banalnej sielanki ale okiem analityka i myśliciela spogląda Rostworowski w głąb wiejskiej chałupy. I wzdrgnie się — jak Hauptman w „Traczach“ przed nędzą gotową w swej rozpacz do zbrodni.

Pozatem dominantą jest tu idea która i w inne środowisko społeczne mogłaby być przeniesiona: dawna abstrakcyjna idea-

zwyyczaj dobrze władają łukiem i oszczepem. Nie znają prawie żadnych instrumentów ani narzędzi, a wodę noszą w liściach.

Najbardziej ciekawem jest to, że porozumiewają się zapomocą gestów i krzyków nieartykułowanych i nie mają ustalonej mowy.

alność, uczciwość i etyka zostają wyparte przez materializm. Króluje w świecie dolar. Kult dolara stał się religją. On też i w sztuce Rostworowskiego staje się źródłem tragicznych sytuacji.

Para wieśniaków prowadzi nędzne życie. Ojciec pije, matka wysprzedaje się do ostatniego, by kształcić nadal swego syna Franka. Pewnego razu, gdy małżeństwo wróciło z jarmarku, zastaje ono w swojej chałupie śpiącego cudzoziemca. Dolarzy wyglądają mu z kieszeni. Kuszą one, pociągają — namawiają do kradzieży, do zbrodni. Aż pod siekierą czaszką. Ale wkrótce wyjdzie na jaw straszna prawda: że obcym tym był syn gospodarza, który, przez czas jakiś bawiąc w Ameryce powrócił z dolarami do rodzinnej zagrody i pragnął nieoczekiwanem tem zjawieniem się zgotować rodzicom niespodziankę...

Taka jest treść tego potężnego dramatu Rostworowskiego, który tragizmem swym przypomina dramaty nieśmiertelnego Sofoklesa.

Przeniekny język doskonale prze-

prowadzona akcja, potężna siła dramatyczna, oto dalsze walory tej kapitalnej sztuki, pierwszorzędnie wystawionej przez Teatr Miejski.

Ten ostatni moment należy podkreślić z całym uznaniem. Zespół nasz udowodnił, że grać umie nie tylko błahie komedje, ale i w bardzo trudnych dramatach potrafi stanąć na wysokości swego zadania. Na czoło grających wybił się Artur Socha, kreując ze świetną wyrazistością i siłą trudną rolę ojca. Postać ta porywała widza swą bezpośredniością wspaniałą dynamiką głosu i gestu, pierwszorzędnym realizmem.

Te wszystkie walory posiada również gra bogato uzdolnionej I. Horeckiej, przekonującej nas raz wraz o szerokiej skali swych uzdolnień. Jej matka, zwłaszcza w momentach żalu i obłąkania, miała akcenty, godne Nioby.

Kapitalny typ karczmarza wiejskiego dał Fabisiak.

Niemirzanka, Staszewski i Woszczerowicz to dalsi bohaterowie tej ze wszechmiar pierwszorzędnej premjery.

Intendent

do szpitala ze znajomością gospodarstwa rolnego i ewentualną praktyką w dziale szpitalnictwa

poszukiwany od zaraz

Oferty składać pod adresem Komitetu Szpitala „Kochanówka”, Łódź, Kilińskiego Nr. 70 firma „ELIBOR”

Miasto-Las „KOLUMNA”

pod kaskiem

PENSJONAT

„WOLFÓWKA”

są pokoje do wynajęcia z całodziennym utrzymaniem

Las iglasty i rzeka. Sala rozrywkowa i własny park na miejscu.

CAFEE-RESTAURANT

Ceny konkurencyjne. Otwarcie sezonu w maju
Wiadomość: ul. Narutowicza 5, tel. 46-84
Restauracja

Karol Folkierski

Inżynier Budowniczy i Geometra
Przysięgły

Al. Kościuszki 3, I p.

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe

Projekty budowlane — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączy do sieci kanalizacyjnej

Porada prawno-administracyjna w sprawach technicznych

Każdy kupiec

dbający o rozwój swego interesu ogłasza się tylko w bezkonkurencyjnym dzienniku

jakim jest u nas „ROZWOJ”

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

Sklep spożywk.-kolonialny i pokój z kuchnią do sprzedania zaraz. Wiadomość w Adm. Rozwoju e7620-2

Plac 1895 m. kw. przy lesie na Poddębju pod Tuszyńnem sprzedam. Wiadomość Konstanyńska 77 w sklepie Czebreszuka 7642-4

O sprzedania sklep spożywczy z pokojem kuchnią zaraz do objęcia. Wiadomość Wiznera 35 sklep. 7646-1

Posady i prace

Rządca, kawaler młody energ. z śred. wykształ. ukończył szkołę rolniczą z praktyką, biegły w gospodarstwie poszukuje zaraz posady rządcy ewentualnie pisarza Wł. Obrzud Łódź, ul. Wodna 24 m. 50 7560-5

Otrzebny zdolny podręczny do krawca Andrzeja 33 7630-2

Przyjmę uczennice do nauki szycia rękawiczek, po skończonej nauce praca za pewniona. ul. Przejazd 55 m. 14 7632-2

Otrzebna dziewczyna do pomocy. Targowa 43 Restauracja 7650-4

U sławnego lekarza



— Panie doktorze! Czy ryby są w lecie zdrowe?
— Przypuszczam, bo dotychczas jeszcze żadna nie leczyła się u mnie!

O sprzedania okazynie samochód karetki „Ford” Aleja 1 Maja 70. 7634-2

Sklep do sprzedania zaraz z powodu zmian rodzinnych Lipowa 64. 7636-3

Na raty i za gotówkę Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w zakładzie tapicerskim B-ci Gabalów Nawrot № 8. Otomany, tapczany fotele, krzesła, kredensy, garderoby stoły, oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne. Na raty — za gotówkę. 4253

Otrzebna zdolna ekspedientka do składu wędlin od zaraz. Brzezińska 36 Jan Ruszczak 7644-2

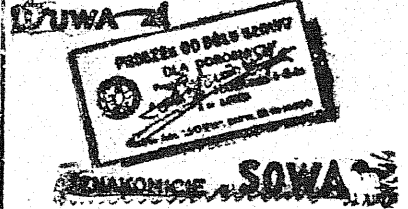
Lokale i mieszkania

Przyjmę na mieszkanie w Widzewie nauczyciela lub urzędnika. Wiadomość w Administracji Rozwoju. 7640-2

Zagubione dokumenty

Tucholska Marja zagubiła książeczkę Kasy Chorych wyd. w Łodzi. 7648-3

WSZELKI BÓL GŁOWY

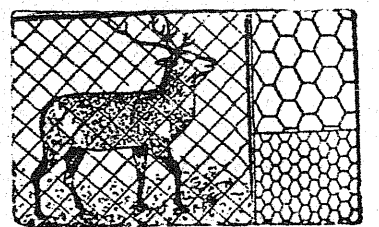


wyrobu laboratorium przy aptece S. HAMBURGA i S-ka w Łopzi Główna 50,

Portret węglem okazynie za 30 zł.

wykonywa w kilka godzin (można wieczorem) artystka malarka. Przed zamówieniem szkic ołówkiem darmo. Inna technika odpowiadnie drożej.

Zawadzka 41 II p.

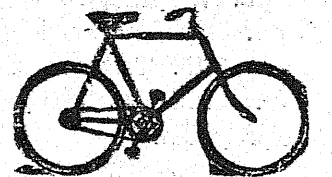


Drucane

Parkany, Piecionki, Tkaniny
Gazy miedz. do filtrów „Rabitz” do robót betonowych we wszystkich metalach wyrabia i poleca

Purolf JUNG

ŁÓDŹ, Wólczajska 511
telef. 28-76.



ROWERY

Zawadzkiego Kamińskiego i innych oraz różnych innych marek zagranicznych nabyć można

na taniej

i najdogodniej

w fabrycznym składzie „DOSKOŁ”
Łódź, Piotrkowska 73
(w powózku)
tel. 58-61.

Różne.

JESTEŚ CHORY? Na żołądek? Płuca? Nerwy? Wątrobę? Nerki? Pęcherz? Blednicę? Cukrzycę? Reumatyzm? Zapalenie? Uplawy? Hemoroidy? Chroniczną obstrukcję? Biegunkę? Zimnicę? Fuchline? Astmę? Skrofulę? Zatrzymanie regularności? Rzeżączkę? Grype? Zażądaj natychmiast nadesłania broszury: „Zioła lecznicze” Tysiące cudownie uleczonych. Adres: Apteka Liszki, 5299-4

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; wśród drobnych 20 i nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronka przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7-ej 50 pr. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka kaobowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W Łodzi T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek.